Nr. 95. Królewska Huta. Piątek, 7. Grudnia 1888. Rok I.



Górnoślązak wychodzi co Wtorek i Piątek. — **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym **Dodatkiem Powieściowym** wynosi na pocztach, w Expedycyi i u panów Agentów **1 markę.** Pod opaską wysyłany z Expedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy z pieniędzmi** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy: **Expedycya „Górnoślązaka“ (T. Szczepański)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.) **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka“** Królewska Huta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiej Hucie na Cesarskiej ulicy nr. 45.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

40-letnia rocznica panowania cesarza Francisza Józefa I.

Nader rzadką uroczystość obchodziła w zeszły poniedziałek Austrya, to jest czterdziestą rocznicę rządów cesarza Franciszka Józefa I. Wszystkie pisma wychodzące pod panowaniem austryackiem poświęcają z tego powodu obszerne artykuły i przesadzają się w wychwalaniu błogich rządów ces. Franciszka Józefa I.

„Kuryer Rzeszowski“ następującym artykułem uczcił czterdziestoletnią rocznicę panowania swojego Monarchy:

„Boże wspieraj, Boże ochroń Nam cesarza i nasz kraj!“ Czterdzieści milionów ludów austro-węgierskich śpiewa ten hymn w dniu dzisiejszym, a śpiew ten płynie zaiste z głębi serca przepełnionego miłością, czcią i wdzięcznością dla wielkodusznego monarchy, który całe życie swoje, wszystką pracę swą poświęcił uszczęśliwieniu ludów berłu swemu podległych.

My Polacy zaiste mamy powód w tym dniu uroczystym zamanifestowania naszej lojalności, naszej niekłamanej miłości dla wspaniałomyślnego monarchy, który jeden jedyny nas pokrzywdzonych, nas zdeptanych od praw odsądzonych przez wrogie nam mocarstwa, umiłował i sprawiedliwość nam wymierzył. Tam za kordonami zgnębiona jest wiara nasza, pogardzony język nasz, miejsca urzędowe zajmują obcokrajowcy, każda myśl polska, każdy objaw narodowości, jest zbrodnią, a tu pod berłem Franciszka Józefa I. możemy swobodnie rozwijać narodowość naszą, — rozbrzmiewa język ojców naszych w urzędzie i szkole, tu wolno nam głośno wypowiedzieć, że jesteśmy Polakami, wolno nam jest rozwijać naszą literaturę, pielęgnować sztukę polską a wszystkie posady rządowe, począwszy od namiestnika kraju, są obsadzone Polakami!

Tak! Nasz wielkoduszny monarcha Franciszek Józef I. ukochał zarówno wszystkie ludy pod jego błogiem berłem złączone, on wszystkim równo wymierzył sprawiedliwość!

Nadawszy raz państwu swemu konstytucyą, wiernie jej dotrzymuje i nie pozwala ani na krok zboczyć od praw zasadniczych, nadanych swym ludom, a nadto stara się o rozwój materyalny i moralny narodów berłu swemu podległych. Komuż zawdzięczamy ustanowienie akademii umiejętności w Krakowie, jeżeli nie cesarzowi naszemu Franciszkowi Józefowi I., a prócz tego nie ma dnia, w którymby monarcha nasz szczodry nie ofiarował setek na zbudowanie świątyń i szkół w kraju naszym.

Gdzie pożar zniszczy miasta lub zagrody wiejskie, gdzie wezbrane fale wód zniszczą pola rolnika, tam szczodra ręka monarchy spieszy z hojną pomocą. On łez tysięce osusza, on jako druga Opatrzność niesie wszędzie pomoc i pociechę! Dlatego na wspomnienie, że Bóg dozwolił takiemu władcy lat czterdzieści uszczęśliwić podległe mu ludy, w dniu tym drgają niekłamanym tętnem miłości, czci i uwielbienia serca wszystkich ludów, podległych berłu Habsburgów. Od lodowych szczytów Ortlera po lesiste stoków Czarnohory, i od błękitnych fal Adryatyku po dzikie pasma gór Olbrzymich, rozbrzmiewa jeden zgodny chór: „Boże wspieraj, Boże ochroń nam cesarza i nasz kraj.“

Wszystkie ludy chciały dzień ten uroczysty uczcić wspaniałymi obchodami, monarcha nasz atoli prosił, by zaniechano owacyi, a wszystkie ku temu przeznaczone fundusze skierowano ku celom dobroczynnym. I tak się stanie, miliony będą obrócone na ustanowienie tysiącznych dobroczynnych zakładów! Zaiste to godna myśl wielkodusznego monarchy! Podczas gdy tam za kordonem nakazują palić pochodnie, oświetlać miasta, wznosić łuki tryumfalne, wystawiać transparenty i płatnej tłuszczy wznosić okrzyki, nasz wielki Franciszek Józef wzywa swe ludy, by zaniechały wszelkich oznak zewnętrznych, świadczących o przywiązaniu ludów do tronu i dostojnej dynastyi jego! Tak! bo on wie o wierności i miłości swoich podwładnych i nie potrzebuje kłamanych hołdów.

Jakaż to różnica tu u nas a tam za kordonem, tu wolność, swoboda, tu poszanowanie narodowości, a tam knut, tam zdeptanie praw ludzkich i boskich.

Dlatego my Polacy, my szczególniej, módlmy się do Boga, by zlał błogosławieństwo na głowę Franciszka Józefa I., i na jego szlachetny ród, bo on jest tarczą naszej narodowości, on nam otworzył swe serce ojcowskie i my więc wzajem ścielmy do nóg jego serca nasze i zawołajmy: „Niech żyje w setne lata nasz ukochany, nasz wielki i mądry cesarz i król, Franciszek Józef I.“

— Do **„Gońca Wielkopolskiego“** pisze ktoś z Górnego Slązka pomiędzy innymi co następuje:

I tu do naszych gazet piszą korespondenci takie przesady o wyborach, że tego taksamo nie można milczeniem pominąć.

Jeden np., widać nasiąkły niemczyzną, bo zaczął od wyrazu: Glück auf, napisał między innemi do „Katolika“ tak:

„Trzech tylko, którzy dobrze wiedzą, że brzuch nie jest Bóg, a piwo i dobre zupy nie są wiarą, z nami głosowali i śmiało wyznali: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego, a nie kto inny.“

A więc posłów centrowych uważa ten pan korespondent za Chrystusów i niby twierdzi, że tylko ci mają wiarę i są dobrymi katolikami, co na nich głosują. O przesado ludzka!

Więc żyj jak najgorzej, byleś potem poszedł na wybory i dał głos na kandydata centrowego Niemca, a już masz niebo zabezpieczone, bo masz wiarę i ufność w posłów.

Zaś „Gwiazda Piekarska,“ to aż się rozpłakała z boleści że z jednej tutejszej wioski nie byli na wyborach, choć to taka boleść podobna do płaczu i boleści małych dzieci, że mało mają zabawek.

Ty, miły „Gończe,“ atoli wyznałeś jak zawsze prawdę, gdy się pytasz: „Po co te wybory?“ A potem odpowiadasz:

„Wybory to bynajmniej nie zbawienie nasze, lecz przeciwnie, to tylko ciężki zachód i nic więcej, lecz jednak pełnić je potrzeba, aby Polaków do Berlina posełać, bo w przeciwnym razie powiedzieliby Niemcy, że Polaków już nie ma“ itd.

Dla was tam toć takie zdanie jest słuszne, bo samych Polaków na posłów wybieracie; lecz dla nas Slązaków to tylko ciężki zachód i nic więcej, bo nasz lud oprócz trzech Polaków, pp. Szmuli, Letochy i Zaruby, głosują zresztą na samych Niemców, którzy o naszych tutejszych stosunkach nic nie wiedzą, a o narodowości wiedzieć nie chcą.

Lecz niechże już będzie o tych wyborach koniec, a Panowie posłowie niechaj się tam znów kłócą, bawią i tańczą, jak im p. kanclerz przez te pięć lat w Berlinie grać będzie. Lud zaś niech się cieszy dalej gruszkami na wierzbie.

Wiadomo jest wszystkim, że kiedy 1877 roku pielgrzymi polscy przedstawili się ówczesnemu Papieżowi śp. Piusowi IX., to tenże po szczeréj ojcowskiej przemowie powstał i tak zakończył:

„Błogosławię królestwu polskiemu i proszę Boga, aby to błogosławieństwo spłynęło na całą ziemię Waszę. Ku temu atoli celowi starajcie się usunąć

przyczynę niedoli Waszej, którą jest grzech, jako przyczyna wszelkiego prześladowania itd.“

Otóż grzech także jest przyczyną prześladowania Kościoła naszego, boć i ten Kościół składa się z ludzi.

A jeżeli, jak wiemy, najsprawiedliwszy człowiek siedm razy na dzień upadnie, toć w milionach członków Kościoła miliony są grzechów, za które Bóg sprawiedliwy zsyła różne kary; jeżeli podobnie jak w Niniwie szczere udanie się do Boga w modlitwie i pokucie od najniższego do najwyższego nie nastąpi.

— Za nic więc targowanie się kilku posłów z innowiercami w Berlinie, bo to sprawiedliwości Bozkiej zadosyć nie uczyni; owszem, dla tej wiary i ufności, jaką nietylko lud ale i niektórzy duchowni w nich pokładają, a Bogu jej uwłaczają, tem więcej kary na Kościół i kraj ściągają.

Przegląd polityczny.

Berlin. Wolnomyślna „Kieler Zeitung“ przedrukowała pamiętnik cesarza Fryderyka III. o bitwie pod Sadową. Jak z Kilonii donoszą do rozmaitych gazet berlińskich, wytoczyła prokuratorya na wniosek cesarza Wilhelma II. „Kieler Zeitung“ proces o przedruk. Już poprzednio wytoczony został także na wniosek cesarza berlińskiej „Freisinnige Zeitung“ proces o przedruk pewnych ustępów z pamiętnika z czasów wojny francuzko-niemieckiej.

Redakcya „Freisinnige Zeitung“ odmawia tymczasem cesarzowi prawa własności do tychże pamiętników, przyczem powołuje się na rzekomy fakt, że wszystkie pamiętniki cesarza Fryderyka III. zostały przez cesarzową Fryderykową opieczętowane i złożone w archiwum państwa, tak, że jej jedynie przysługuje prawo własności. Pamiętnik o bitwie pod Sadową został zresztą już w sierpniu r. z. ogłoszony w darmstackiej „Allgemeine Militärztg.“

— **W projekcie** budżetowym cesarstwa niemieckiego pomieszczono tego roku sumę 40000 marek jako dodatek na uniwersytet strassburgski pomiędzy wydatkami stałemi; dotychczas zaliczano wydatki na cele tegoż uniwersytetu do wydatków jednorazowych.

— **Oficerom** armii pruskiej zakazano pod karą 5 dni aresztu pokojowego występować publicznie po cywilnemu. Model szpady dla oficerów pieszych zostanie niebawem zmieniony na inny.

— Doniesienie, iż Dr. Windthorst uda się w najbliższym czasie do Rzymu, jest mimo zaprzeczeń prawdziwe. Przywódzca niemieckiego centrum na życzenie rządu niemieckiego odłożył swą podróż tylko na pewien czas.

— **W sprawie Geffckena** donosi „Freisinnige Zeitung,“ że publikacya jego opiera się na odpisie uczynionym przed 15 laty, kiedy ówczesny następca tronu Geffckenowi pamiętnika użyczył na jeden dzień do przeczytania. Kiedy profesor Geffcken się dowiedział, że w sprawie pamiętnika wytoczono mu proces, spalił nieogłoszoną jeszcze drukiem resztę pamiętnika. Cesarzowa Fryderykowa o treści pamiętnika z roku 1870/71 aż do chwili ogłoszenia go w „Deutsche Rundschau“ nic według tejże gazety nie wiedziała.

Wiedeń. Rosyjski konsul w Serajewie Bakunin i konsul francuzki odbywają razem podróż po Bośni. Doszły tu doniesienia, że podróż ta nie jest wolną od agitacyjnych znamion, zapowiedzi wyzwolenia z pod Austryi za pomocą Rosyi i t. p. Doniesienia te są przedmiotem badań ze strony sfer kompetentnych.

Wiedeń. Prezydent Izby Panów przemówił z okazyi rocznicy 40letniego jubileuszu wstąpienia na tron Cesarza Franciszka Józefa następującemi słowy: Jeśli cofniemy się myślą wstecz, co w tych czasach, pełnych w zdarzenia, dla Austryi spełniono, jeśli przypomnimy sobie na wszystko dobre, co przewodnictwu cesarza zawdzięczamy, to z głębi serca musimy powiedzieć: miłość jego poddanych, wdzięczność ludów towarzyszy mu (oklaski).

To uczucie czci, wdzięczności, które dzisiaj we wszystkich patryotycznych sercach żywo tkwi, znajduje wyraz na tem polu, na które je szlachetna wielkoduszność Cesarza zawiodła. Tym uczuciom dajemy dzisiaj wyraz, błagając Najwyższego, aby na długie lata panowania zachował nam najłaskawszego Cesarza. — Wydajmy zatem okrzyk: „Nasz najłaskawszy Cesarz i Pan niechaj żyje.“ Izba wzniosła trzechkrotny entuzyastyczny okrzyk na cześć Cesarza.

Wiedeń 1. grudnia. Cesarz odjechał wczoraj wieczór do Miramare.

Miramare 1. grudnia. Cesarzowa przybyła tutaj o godzinie $8^1/_2$, cesarz zaś o godzinie $9^1/_2$ rano.

Rzym. Papież po rozmowie z kardynałem Lavigerie, podniesie subwencyę na jego plany przeciw niewolnictwu do miliona lirów i zaproponuje państwom kongres w celu wspólnego działania. Reprezentant Papieża będzie brał udział w kongresie, pomimo że będzie i włoski reprezentant, ze względu na chrześciański cel kongresu.

Rosya. „Journal de St. Pétersbourg“ pisząc o pożyczce, stwierdza, że nie ma ona celów wojennych i nie jest przeznaczona na pokrycie deficytów, lecz przedstawia dla Rosyi korzyści ekonomicznie. Dzięki pożyczce osiągnięta zostaje oszczędność coroczna 483000 rubli metalicznych przez przeciąg 25 lat i przewidywane jest zadosyć uczynienie potrzebom handlu i przemysłu w okresie ich wzmocnionej działalności, która wymaga wypuszczenia chwilowego banknotów bez obciążenia kursu. Jeśli wypuszczone w roku 1888 pierwsze 15 milionów wkrótce będą wycofane z obiegu, za to w lecie w roku 1889 przewidywana jest w tym samym celu i na tych samych warunkach emisya 75 milionów. Oprócz tego z ukazu widać, że chodzi tu o ogólną i stopniową konwersyą długów państwowych, o ile po temu okaże się możność.

Paryż 1. grudnia. Panuje tu ogólne mniemanie, że jutro wprawdzie niezliczone tłumy będą brać udział w manifestacyach, porządek jednak nie będzie z tego powodu zakłócony. Według doniesień konserwatywnych dzienników liczą opportuniści na ewentualne zajścia, aby obalić Ministerstwo.

Komitet ligi patryotycznej postanowił urządzić jutro manifestacyę na grobie poległych żołnierzy w Champigny. Podług doniesień dzienników boulanżystowskich, rząd wysłał ajentów do Nevers z poleceniem zorganizowania kontrmanifestacyi. Boulanger uda się do Nevers w towarzystwie osobistych przyjaciół.

Paryż. Izba zezwoliła na sądowe ściganie Gilly'ego, który sam żądał sądowego ścigania i prosił tylko, aby mógł stanąć przed sądem przysięgłych departamentu Sekwany.

Komisya budżetowa porozumiała się z ministrem wojny i finansów co do nadzwyczajnego budżetu wojskowego. — Kredyt wojskowy na rok 1889 będzie wynosił 125 milionów.

Bruksela. W okręgach, w których powstały zmowy robotników, odkryto skład broni.

Londyn. „Daily Chronicle“ donosi, iż Papież wskutek porady kardynała Larigene przedłoży mocarstwom memoryał w sprawie zniesienia handlu niewolnikami i że zaproponuje zwołanie na ten cel europejskiego kongresu, w którym będzie reprezentowany także i Watykan.

Zofia. Rząd przygotowuje plan założenia uniwersytetu bułgarskiego, na który książę ma ratami ofiarować dwa miliony franków. Będą z początku tylko utworzone trzy wydziały: prawniczy, filozoficzny i teologiczny. Rząd liczy na dalsze prywatne ofiary

Dwie synowe.

We wtorek po świętym Stanisławie, roku nie pamiętam którego, mnóstwo fur i bryczek zdążało różnemi traktami na jarmark do Gorzkowa, małego miasteczka położonego w gubernii Lubelskiej wbok Krasnegostawu. W mieście na rynku ruch był wielki, gwar, ryk bydła, hałas pijanych, choć dopiero ranek, szwargotanie kupczących żydków, przybijanie ręka w rękę umówionego targu i proszenie się na litkup.

— Jak się masz Grzesiu? zawołał majster szewcki zpod wystawy, do przechodzącego mieszczanina.

A! Wojtuś, krzyknął zawołany i obaj uściskali się serdecznie po raz kilka.

— I jakże wam idzie na dzisiejszym jarmarku, czy jak zawsze, pytał Grześ Wojciecha, stawiając nogę na kłodzie leżącej przy wystawie.

— Bogu Najwyższemu dzięki — a wam Grzesiu?

— Nieźle — wyprawiłem sto skór, odpowiedział i wszystkie z zarobkiem sprzedałem, i brzęknął majster po kieszeniach napełnionych srebrną monetą, potem znowu się uściskali. No Wojtku, dodał, po starej znajomości chodźmy napić się i pogawędzić na ustroniu może mi potem lżej będzie, bo mam wielką ciężkość na sercu.

Wojciech na wezwanie Grzesia, zaleciwszy czeladnikowi by pilnował towaru i nie dał się oszukać w przedaży, poszedł z dawnym znajomym na poczęstunek do oberży.

Wojciech z Grzegorzem zasiedli w osobnej izbie za stołem, kazawszy sobie postawić wódkę słodką, butelkę porteru, kiełbasy z kapustą i przy gawędzie zajadali i zapijali. Zostawmy ich, co to byli za jedni.

Wojciech, ów w szafirowej kapocie, zwał się Gorajskim i był szewcem w Żółkewce, dwie milki od Gorzkowa odległego miasteczka, a Grzegorz nazywał sit Goliński, i był garbarzem w Gorzkowie, gdzie wyprawiał najsubtelniej skórki wszelkiego rodzaju. Obaj byli rodem z Piask Luterskich, od dni małych znali się, bo domy ich rodziców stykały się z sobą; chłopcy zatem odwykli od młodu do siebie przyjaźnili się serdecznie. W święta szli razem do kościoła, za miasto na spacer, do lasu na orzechy, lub zarzucali wędki na ryby w rzece, co za miastem około młyna toczy wązkie koryto. Razem też dorosłszy, poszli terminować do Lublina u najsławniejszych w tem mieście majstrów, i w lat kilka wyzwoleni, wziąwszy tłomoczki na plecy, obiegli znaczniejsze miasta kraju i wrócili do Piask, rodzinnego gniazda, aby za radą rodziców swoich obrać gdzie w okolicy miejsce i na siebie począć pracować.

Młodzi rzemieślnicy słusznie mniemali, że wziąwszy błogosławieństwo i radę na dalszą drogę życia od nich, łacniej im będzie pracować i walczyć z przeciwnościami jego, że wtedy tylko na ich progach zagości pokój, swoboda i dostatek. Lecz Wojtek zastał tylko starą matkę, a Grześ ojca. W Piaskach dłużej jak myśleli, zatrzymały ich okoliczności i miłość do czarnookiej Kasi córki organisty; kochał ją Wojtek całem poczciwem sercem, kochał i Grześ niemniej serdecznie. Znali to obaj, raz też Grześ zapytał Wojtusia:

— Kochasz Kasię?

— Tak, śmiało odrzekł — i ty Grzesiu kochasz ją, nieprawdaż?

— O, i bardzo odpowiedział ze szczerotą chłopak — i otóż Wojtku, dodał po namyśle, żeby nam krzywdy nie było, żeby jeden do drugiego żalu w sercu swojem nie chował, pójdziemy razem i niech między nami wybiera.

Tak i zrobili. Gdy podchodzili, pod kościół, gdzie wdowiec organista mieszkał z piękną Kachnią, zakołatały im straszliwie serca w piersiach; przyszedłszy, Grześ śmielszy rzekł do organisty:

— Przychodzimy do was prosić o rękę waszej córki, bo kocha ją Wojtek, kocham i ja niemniej serdecznie — niechże między nami wybiera i powiej który jej milszy?

Skraśniała na te słowa twarz ślicznej Kasi, a ojciec odpowiedział:

— Niech wybiera, mnie tam wszystko jedno, bo jak jeden, tak drugi miły sercu memu, boście oba dobre chłopaki. No, mów, rzekł po chwili milczenia do zapłonionej córki, która ze spuszczonemi oczyma podała rękę Grzesiowi, a ten aż drgnął z radości, uściskał jej rękę, i skłonił się sędziwemu ojcu. Ale niedługo trwała ta jego uciecha, bo jak wspomniał na Wojtka niedolę, żalem zabiegło mu poczciwe serce; gdy spojrzał nań, jak stał o ścianę oparty, blady i ze łzawem okiem, prawie bez duszy, to i sam o mało nie zapłakał.

We trzy tygodnie nastąpiło wesele, Wojtuś blady prowadził pannę młodą do ołtarza, a gdy ojciec Kasi zagrał „veni creator“, znikły mu z przed oczu weselni goście i państwo młodzi i ksiądz, co im stułą wiązał ręce, bo łzy nabiegły do oczu i strugą spadły na kościelną posadzkę. W tydzień po weselu jechał Grześ z żoną i ojcem swoim na nową siedzibę do Gorzkowa, gdzie założył garbarnią w domu, który wziął w wianie za żoną.

Wkrótce i Wojtek udał się za starą matką do Żółkiewki, by tam założyć warsztat szewcki, i zaczął pracować na siebie i matkę. Najął mieszkanie, które mu ona pobłogosławiła, a proboszcz miejcowy poświęcił. Śmiało wtedy wziął Wojtek szydło do ręki, i szło mu dobrze, bo kto z Bogiem i Bóg z nim. Robił boty księdzu proboszczowi, wikaremu, a pani burmistrzowej i jej córkom zgrabne trzewiczki. Gdy zaś dalej sława jego poza obręb Żółkiewski się rozniosła

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Królewska Huta. Smutna wiadomość rozniosła się w zeszłą niedzielę lotem błyskawicy po naszem mieście, kiedy nasz tak powszechnie lubiany i poważany czcigodny ks. kapelan Bartelmus ogłosił nam z ambony tę smutną wiadomość, że z najwyższego rozporządzenia opuszcza nasze miasto i w podobnym charakterze przeniesiony zostaje do Poczdamu. Ks. Bartelmus zjednał sobie w czasie swojego pobytu u nas miłość wszystkich parafian, albowiem nie robił on żadnego wyjątku pomiędzy narodowościami, lecz z równą uprzejmością obchodził on się tak z Polakami jak i Niemcami, dlatego cześć takiemu kapłanowi! My z naszej strony życzymy ks. Bartelmusowi z całego serca jak najlepszego powodzenia na jego nowem stanowisku, żałujemy tylko, że wyższa władza duchowna, kapłanów, którzy mówią dobrze językiem polskim wysyła w całkiem niemieckie okolice, a przysyła nam na ich miejsce księży, którzy wcale nic, albo bardzo mało znają język polski, nie mówiąc już o ich narodowej niechęci ku nam, i takim sposobem przyczynia się do naszego germanizowania.

Królewska Huta. Już niejednokrotnie ostrzegały gazety naszą publiczność przed różnemi oszustami, którzy pod pozorem nibyto wielkiej pobożności wyłudzają od łatwowiernych ludzi, a mianowicie od naszych kobiet (szczególnie tych, które pragną słynąć ze swojej pobożności), pieniądze na różne dobroczynne i religijne cele, a które potem znikają w kieszeni oszusta. Następujący wypadek, który się niedawno wydarzył w Krakowie niech posłuży ku przestrodze publiczności naszej, przedewszystkiem naszym pobożnym tak nazwanym różańcowym kobietom, do których owi wykpigrosze najpierw się uciekają.

Podczas uroczystości Matki Boskiej Różańcowej w Krakowie poznał się pewien mniemany brat różańcowy z dwiema siostrami różańcowemi, kucharkami, w Krakowie. Ow brat przedstawił się im jako zakonnik i oświadczył, iż jako „zakonnik“ z Rzymu, może obie zaraz umieścić w klasztorze w Rzymie. Korzystając z dobrej wiary Marysi i Tekli, wyłudził on od nich kwotę 200 zlr., oraz dwie poduszki, poczem znikł zaraz z Krakowa, lecz zamiast do Rzymu — pojechał do Kent, zkąd znowu po jakimś czasie zażądał listownie od jednej z owych dziewcząt nadesłania sobie kwoty 60 zlr. — Tego było już za wiele, a więc dziewczęta pospieszyły ze skargą do policyi, gdzie okazało się, iż ów brat różańcowy jest zwykłym oszustem, znanym już policyi od roku 1885 w osobie Franciszka Mrowca alias Obrodzkiego, Czerwieńca, Turka i Burego pochodzącego z Kent, fabrykanta relikwii, którego w drodze rekwizycyi w Kentach już temi dniami przyaresztowano i do sądu odstawiono. Podczas rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono wiele rzeczy pochodzących z kradzieży i innych popełnionych czynów karygodnych.

Do powyższego faktu wypada nam jeszcze dodać, że i po naszej okolicy chodzi podobny łotrzyk i takim sposobem ściąga grosz do swojej kieszeni. Dawniej mieszkał on w Krakowie i udawał, że się kształci na księdza. Nauczył on się od żydków z „Kazimierza,“ którzy znać musieli być jego profesorami, wielkiej przebiegłości, skoro więc poznał łatwowierność naszych pobożnych kobiet, które jeżdżą modlić się do Krakowa, gdyż w naszych kościołach za mało się dla nich odbywa nabożeństw, starał się z niemi zawiązać znajomość i prosił je o wsparcie dla ukończenia swoich, jak mówił, studyów teologicznych. Fortel ten udawał mu się bardzo dobrze, yż pobożne baby z całej siły protegowały go pomiędzy swojemi „siostrami,“ a taka protekcya, jak wiadomo, bardzo wiele znaczy. — Lecz jak mówi przysłowie: „daj bjablu palec, to cię całego wciągnie do piekła,“ tak samo się rzecz miała i z naszym mniemanym klerykiem. Podług jego zdania, marki za pomału wpływały do jego dziurawej kieszeni, użył więc do wyłudzania nowego fortelu. Otóż w Krakowie nabył tak wielkich nauk, że już sam uniwersytet Jagielloński był dla niego niewystarczający, więc aby się wykształcić na porządnego teologa, rozgłosił pomiędzy pobożnemi babami, że musi jechać do Rzymu po święcenie kapłańskie, tylko że ta jedna przeszkoda powstrzymuje go od wykonania tego chwalebnego zamiaru, to jest, że mu brakuje pieniędzy na drogę. — Więc pobożne baby jak się nie wezmą do dzieła, jak nie zaczną kolektować, tak w krótkim czasie naszemu mniemanemu teologowi nazbierały sporo grosiwa na pielgrzymkę do Rzymu. I widać, że Pan Bóg naszego aspiranta teologii, obdarzył nadzwyczajnemi talentami, albowiem w przeciągu jednego miesiąca przeszedł on w Rzymie cały fakultet teologiczny, lecz zamiast święceń kapłańskich otrzymał na jakimś innym uniwersytecie patent na doktora do oszukiwania głupich bab, gdyż po powrocie ze Rzymu zamiast sprawować funkcye kapłańskie, — założył „geszeft“ różnemi poświęwnemi obrazami i dzwoneczkami, a dochód z tego znów ma służyć na ukończenie jego studyów teologicznych. — Lecz widać, że powietrze włoskie jakoś szkodliwie oddziałało na jego umyśle, bo czasami poczyna bałamucić, to jest, że teraz chciałby się już ożenić, ale tylko z taką, która posiada 3000 talarów. Więc tam może matki macie jaką córunię, którejbyście się rade pozbyły, to spieszcie się, kiedy się trafia taka doskonała partya.

— Na ulicy dawniejszej Gliwickiej, a teraz przechrzczonej na ulicę Następcy tronu w bliskości szkoły dziewcząt codziennie rano nie można tamtędy już nawet bezpiecznie przechodzić, gdyż bardzo łatwo można się narazić na uduszenie. — Z komina piekarni, należącej do pana Dworaczka, wydobywają się takie kłęby dymu, które w najwyższym stopniu zagrażają zdrowiu nietylko przechodniów, ale i na około mieszkających sąsiadów. — Czyby policya miasta naszego nie mogła zniewolić właściciela, żeby podwyższył komin, lub też całkiem rozwalił ową szopę. —

— W naszym obwodzie przemysłowym daje się uczuwać wielki brak wagonów na węgle, jak to poznać można z następującego zestawienia:

	obstalowano	dostawiono	brakowało
19. Listopada	4886	4860	26
20. -	4674	3636	1038
21. -	4833	3949	884

Opole. Tutejszy sąd przysięgłych ogłosił pod dniem 29. listopada wyrok śmierci na kołodzieja Karóla Kontnego liczącego 45 lat, a pochodzącego ze Szamrowic pod Dobrodzieniem. Kontny zamordował w dzień 19go września b. r. swoją żonę. Podług jego zeznania spowodowała go do tej zbrodni zazdrość, albowiem jak twierdził, miała żona jego utrzymywać miłosne stosunki z innymi.

Kielcz. Radość nieopisana pannje w całej naszej parafii, albowiem w zeszły piątek dnia 30 z. m. opuścił naszą wioskę ostatni proboszcz rządowy, który się jeszcze znajdował na Śląsku p. Ignacy Talaczyński i sakum-pakum wyprowadził się podobno do Wrocławia, gdzie mieszkanie swoje rozłoży na Mathiasstr. pod nr. 12. Gospodyni jego niejaka Paulina Dyniewicz, pozabierawszy jeszcze gęsi i inne ruchomości pojechała wraz ze swojem duszpasterzem. Wielka więc radość w całej parafii, szczególnie atoli pomiędzy nami Kielczanami, że jeszcze raz powitał dla nas dzień wybawienia i tryumfu, za którym przez tak długie lata daremnieśmy tęschnili a który nam Pan Bóg teraz zesłać raczył. W przyszłą niedzielę dnia 9. bm. odbędzie się na nowo poświęcenie naszego sprofamowanego kościółka i odprawione zostanie pierwsze rzymsko-katolickie nabożeństwo, na które zapraszamy nietylko wszystkich parafian, lecz także i braci naszych z dalszych okolic, aby wraz z nami zanieśli modły dziękczynne do Ojca naszego niebieskiego.

(Do owego szczęścia i radości, które spotkały waszą parafię, i my przyłączamy się z całego serca, albowiem i my otrzymaliśmy Sakrament chrztu św. w skromnych murach kościołka Kieleckiego, dlatego też ile razy przejeżdżaliśmy lub przechodzili przez waszą parafię, a zdala pomiędzy staremi lipami ukazała nam się wieżyczka i białe mury kościołka, boleścią zapłakało nam serce, i westchnęliśmy do Boga, aby raczył skrócić dni smutku waszego i zesłał jak najprędzej dni radości i wesela. Kogo Pan Bóg umiłuje tego i nawiedza, lecz zawsze smutno być nie może, chmura która się unosiła nad nami znów pominie, a po burzy następuje śliczna pogoda. Tak i dla was po owej ciężkiej burzy, zawitała pogoda, a przysłowie mówi, że nie ma złego coby na dobre nie wyszło, tak i utrapienie wasze posłużyło ku dobremu. Macie teraz bowiem dwa kościółki w parafii, a za intnoza — posłał wam Pan Bóg gorliwego pasterza w osobie czcigodnego ks. Józefa Waidy, który ze wszystkich sił pracuje nad naszem uszczęśliwieniem nietylko wiecznym ale i doczesnem. Przyp. Red.)

Warszawa. Ruch zbożowy w Królestwie Polskiem jest ogromny. Do Mławy przybywające codziennie cztery pociągi naładowane zbożem, a przeznaczonem do Niemiec. Na stacyach kolei nadwiślańskiej i południowo-zachodniej, składy zapełnione są zbożem, czekającem na swoją kolej. — Przez most na Wiśle pod Warszawą przechodzi codziennie 60 pociągów w obu kierunkach. — Sprawa budowy hali targowych jest bliską urzeczywistnienia. Budowlę rozpocznie na wiosnę spółka kapitalistów miejscowych. Hale zajmą place po byłych koszarach mirowskich.

Kalendarz.

Piątek 7go grudnia Ambrożego b. wigilia. Sobota 8go grudnia Niepokalane Poczęcie NMP., Niedziela 9go grudnia Leokadyi p., Poniedziałek 10. grudnia Najśw. Panny Maryi Loretańskiej.

Wschód słońca o godzinie 7. minut 59, zachód o godz. 3. minut 44.

---

robił i na okolicę najpierwszym elegantkom, tak, że wkrótce w kuferku znalazło się kilka set złotych gotówki.

Gdy tak pracując uczciwie, niebawem grosiwa nzbierał, gdy miłość dla pięknej Kasi wywietrzała mu z głowy, zaczął myśleć o towarzyszce życia, bo samemu smutno było jakoś na świecie. Łatwy miał w tem wybór, bo uczciwym pracowitym Wojtkiem niepogardziłaby najbogatsza mieszczka w Żółkiewce. Ale Wojtek nie szukał majątku, ufał sobie, że zdoła wyżywić żonę i zapracować na jej byt niezależny, a nie chciał, by mu wyrzucała, że co ma, to ma z niej. Każdy bowiem człowiek, czy pracowity majster, czy kmiotek ubogi, zarówno czuć powinien godność swoją, i że jest zbyt nie pochlebnem dla mężczyzny być winnym wszystko żonie, kiedy on ma zdrowe ręce i głowę na karku, chęć do pracy, a przed sobą świat szeroki, a na tem pięknem świecie tysiące sposobów do zarobienia na kawałek chleba.

Mając to przekonanie, zrobił Wojtek wybór ze służącej pani burmistrzowej, hożej Hanki, sieroty, która nie miała bogactw, nie miała dla Wojtka innego wiana, prócz cnoty i nieskażonego sumienia. Wojtuś nosząc do p. burmistrzowej robotę, widywał ją zawsze przy pracy chędogo ubraną, w kościele na mszy modlącą się ze skruchą, a nigdy w szynku, na hulance, lub wdającą się w nieprzystojne żarty z młodzieżą. Gdy Wojtek przyszedł w oświadczyny do Hanki, dziewczyna zdumiała się, że o nią biedną sierotę prosi najpierwszy majster w Żółkiewce, kiedy o niego ubiegają się najbogatsze dziewczęta nietylko z miasta, ale i okolic. Najpierwej podziękowała Bogu, ślubując przed obrazem Matki Najświętszej żyć tylko dla szczęścia poczciwego Wojtka. A swej pani dziękowała za dobre nauki, które wskazały jej drogę, która wiedzie do nieomylnego szczęścia. Pani burmistrzowa głaszcząc rumiane policzki młodej narzeczonej, rzekła:

— Tak, moja luba Hanko, byłaś dobrą wierną, uczciwą, pracowitą, a takie cnoty Bóg ludziom nagradza, a teraz zaś pamiętaj żyć dla szczęścia twego męża, który cię bierze ubogą. Pracuj z nim razem uczciwie, szanuj jego starą matkę, a Bóg w tem nowem życiu, które przed tobą się otwiera, pewno ci pobłogosławi. I dobra pani wyprawiła jej sute wesele, gdzie do błogosławieństw starej Małgorzaty matki Wojtka, dołączyła swoje z podarkiem ślubnym.

Hanka wchodząc w dom męża, zastała dostatek: trzy czysto umiecone stancyjki nasypane tatarakiem, z obrazami świętych, w obórce ładne dwie krówki, w śpiżarni zapasy, a na progach mieszkania Wojtusia czekało nań szczęście, które Bóg przekazał młodej małżonce za życie w pracy i w trudzie spędzone, ale cnotliwie bez utyskiwań, z ufnością i wiarą w Tego, w którego ręku są ludzkie losy. Z wejściem Hanki w progi poczciwego Wojtka na licach jego czytałeś niewysłowione szczęście i swobodę. W rok ujrzał się ojcem zdrowego chłopaka, któremu dał imię ojca swego Walentego.

O! w ręku kobiety jest szczęście domowe mili bracia moi; czy to w ubogiej kmiotka siedzibie, czy pod strzechą pracowitego rzemieślnika, czy u rolnika, co rodzinną skibę orze, czy w złoconym pałacu doczesnego bogacza, wszędzie trzeba anioła kobiety, którą miłuje Bóg, miłują ludzie, bo ona szczytem, ona jest chwałą rodu ludzkiego.

I Hanka uboga, prosta dziewczyna nie miała wykształcenia, ale miała tkliwe i poczciwe serce, i chatkę rzemieślnika zamieniła w raj ziemski, bo w niej zamieszkała miłość, która tam gości, gdzie dwoje małżonków pracując wspólnie, jedno drugie w pot pracy z czoła ociera i znowu z miłością idą wspólną drogą żywota i nie czując jego ciężarów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

We wtorek o godzinie 8¾ przed południem, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami po dłuższym cierpieniu, nasz najukochańszy mąż i ojciec

Oberzysta Józef Pietrek.

Tę smutną wiadomość donosimy naszym krewnym, przyjaciołom i znajomem.

Pogrzeb odbędzie się w piątek popołudniu o 3 godzinie z domu żałoby.

W smutku pozostała żona i dzieci.

Świętochłowice, dnia 4. grudnia 1888.

Syna uczciwych rodziców za **ucznia** poszukuje

Adolf Lewin,

handel żelaza w Król. Hucie.

R. Richter

Malarz Artysta w Koźlu (Kosel (Oderstrasse) poleca się do wykonania portretów z natury lub podług fotografii w olejnych farbach, dalej obrazów kościelnych (jak temi są obrazy na chorągwiach, ołtarzach, obrazy przedstawiające drogę krzyżową, krucyfixy na blasze. Również można u wyżej wymienionego zamawiać akwarele, rysunki itd, jako też dawać do odnawiania stare obrazy.

Złote pierścionki, krzyżyki, medaliki i t. p.

Okulary, binokle, termometry,



E. Sachweh,

zegarmistrz,

w Królewskiej Hucie,

Rynek Nr. 15,

poleca się do wykonania **wszelkich reparatur** na zegarach wszelkiego rodzaju po jak najtańszych cenach.

(28)

Wielki skład zegarów różnych gatunków.

Za regularne chodzenie udzielam sumienną gwarancyą.

W Ekspedycyi „Górnoślązaka“

są do nabycia:

Koronki drewniane po 15 i 20 fen.

" kokowe po 50 fen.

" " białe po 50 fen.

Krzyże stojące i do zawieszenia począwszy od 75 fen. aż do 5 mk.

Szkaplerze Serca Jezusowego po 10 fen.

Szkaplerze karmelitańskie po 15 fen.

Szkaplerze Męki Pańskiej po 15 fen.

Szkaplerze Matki Boskiej po 15 fen.

Lampki stojące i wiszące, medaliki, krzyżyki i różne inne dewocyonalia.

(99



Fortepian

w dobrym stanie jest do nabycia za 25 talarów.

Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycya „Górnoślązaka“.

Każdy abonent „Górnoślązaka“ może nabyć za cenę zniżoną (30 fen.) obraz, który się w pierwszym kwartale dawało jako premią. Obraz ten kosztuje dla każdego innego (nieabonenta) 60 fenygów.

Ekspedycya „Górnoślązaka.“

Zaproszenie do przedpłaty

na

Biblią czyli Pismo Święte Starego Testamentu.

We wyjątkach podług tłómaczenia i objaśnień

Księdza Jakóba Wujka.

Dzieło ozdobione 300 pięknemi rycinami.

Z Nowym rokiem 1889 rozpoczynamy wydawać zeszytami dwutygodniowemi księgi Pisma Swiętego

Starego Testamentu z rycinami.

Ponieważ zaś ksiąg tych w całości Kościół Katolicki ogłaszać nie dozwala, podajemy je zatem we wyjątkach starannie i z całą znajomością **rzeczy przez** pewnego księdza zestawionych a przez Władzę Duchowną następującą aprobatą zatwierdzonych.

Aprobata.

Biblia czyli księgi Starego Testamentu

we wyjątkach.

Poznań, nakładem Księgarni Katolickiej,

czytałem jako cenzor ksiąg duchownych i oświadczam w tej sprawie co następuje:

Dzieło to składa się z wyjątków pisma św., które są dosłownym przedrukiem tłómaczenia X. Jakóba Wujka i są opatrzone komentarzykiem Menochiusza podług wydania ksiąg Starego Testamentu X. Biskupa Kozłowskiego, wyjątki te stanowią pewną całość i nie mogą w niczem dać powodu do fałszywego pojęcia toku myśli ksiąg świętych, wypuszczono bowiem umiejętnie takie ustępy, które nawet i z pomocą komentarza nie mogłyby przez wielu być czytane z pożytkiem. Dzieło więc powyżej wymienione, gdy się ukazuje w tej właśnie formie, stać się może książką pożądaną dla wszystkich, **których dusza** potrzebuje czytania rzeczy świętych i poważnych.

I. q. f.

Komandorya Pozn., dnia 19go września 1888.

X. Dr. Lewicki, cenzor ksiąg duchownych.



J. No. 9070/88.

Pozwala się drukować, z zastrzeżeniem jak najwierniejszego przedruku odnośnych ustępów z przekładu Bibli X. Jakóba Wujka z r. 1599 i komentarzy X. Menochiusza' przekładu Najprzew. X. Biskupa Kozłowskiego, w wydaniu Biblii Wileńskiem z. r. 1861.

Poznań, dnia 26. września 1888.

Wikaryusz generalny i Biskup Suffragan.

X. Likowski.

Spodziewając się iż każdy Polak Katolik z radością powita to nowe wydawnictwo, zapraszamy wszystkich do zapisywania sobie tych ksiąg świętych, w których niejeden znajdzie pociechę w strapieniu i smutku, a wszyscy poznają z nich mądrość i wielkość Stwórcy Najwyższego.

Warunki przedpłaty na Stary Testament

z 300 rycinami

Księgi starego Testamentu wychodzą od 1go stycznia 1889 roku nakładem **Księgarni Katolickiej w Poznaniu**, na pięknym welinowym papierze, we wielkim formacie, każda stronnica w gustownej obwódce, w zastósowaniu do Nowego Testamentu wydanego w roku 1888, druk wyraźny znacznie większy jak w Nowym Testamencie.

Co dwa tygodnie, a więc co 1go i 15go każdego miesiąca ukazuje się jeden zeszyt wielkiego formatu w okładce o trzech arkuszach czyli 24 stronnicach druku z pięknemi obrazkami. — Wszystkich zeszytów będzie 20cia.

Cena zeszytu wynosi tylko 40 fen. czyli 25 centów

już z przesyłką franko.

Zeszyt 1szy wyjdzie 1go grudnia 1888. r. i można go każdej chwili nabyć za 40 fen. = 25 ct. Zeszyt drugi **wyjdzie na 15go stycznia 1889 r.** Całe zaś dzieło ukończone zostanie 15go października 1889 roku.

Kto zbierze 10 prenumeratorów dostanie jeden expl. za darmo.

(Nowy Testament, wydany w r. 1888 także z 20 zeszytach można każdego czasu nabyć za 6 mrk. = 4 fl. cały, lub zeszytami po 30 fen. = 20 ct. — Piękne okładki do Starego i Nowego Testamentu razem, wydane będą w październiku 1889 roku — o czem wtedy Szanownym Abonentom naszym bliżej jeszcze i dokładniej doniesiemy.)

Za darmo!!

Wszyscy, którzy nadeślą od razu należytość na całe dzieło, odbiorą zaraz odwrotną pocztą **za darmo**:

jeden piękny obraz w olejnym druku

wielkości 41 cm. szeroki, 50 cm. wysoki, lecz trzeba, aby na porto i opakowanie tego obrazu dodali 60 fen. = 40 ct., a więc powinni razem wszystkiego **8 mrk., 60 fen = 5 fl = 40 ct.** nadesłać. Obraz można sobie wybrać **jeden** z następnych: Serce Jezusa, Serce Matki Boskiej, Pan Jezus w cierniowej koronie, Matka Bolesna. Kto nie chce obrazów może dostać książkę z pięknemi przekładami i rozmyślaniami pod tytułem **„Złoto i Błoto“** której cena zwykła jest 2 mk. = 1 fl. 25 ct., lub jeden rocznik pisma ilustrowanego p. t. **„Prawdą a Bogiem,“** lecz na porto i opakowanie trzeba także 60 fen. = 40 ct. dołączyć, a więc razem 8 m. 60 fen. = 5 fl. 40 ct. nadesłać.

Należytość trzeba nadsyłać najprzód przekazem pocztowym wprost do

Księgarni Katolickiej w Poznaniu ul. Wodna 25.

Uwaga I. W okolicach niemieckich można dostać obok polskiego i niemiecki adres, a mianowicie: **Katolische Buchhandlung Posen, Wasser-Strasse Nr. 25**

Uwaga II. Na Górny Slązk przyjmuje prenumeratę **T. Szczepański w Królewskiej Hucie.**

Nakładem T. Szczepańskiego w Królewskiej Hucie G.-S. — W zastępstwie A. Ligoń w Królewskiej. Hucie G.-S. — Drukiem Fr. Plocha w Królewskiej Hucie G.-S.